

Paulina Chamczyk

Piękno jako zagadka umysłu

Prace Naukowe Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie. Filozofia nr 9,
153-162

2012

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

W wielkim skrócie: oko jest zbudowane z soczewki, przez którą przechodzi światło i pada na światłoczułą siatkówkę. To ona staje się matrycą, na której powstaje odbicie tego, co przez nas widziane. Jednak w miejscu, gdzie znajduje się nerw wzrokowy – w siatkówce – pojawia się luka. Do mózgu dociera niepełny obraz, który jest weryfikowany poprzez ruchy gałek ocznych, aby tę lukę, nazywaną „ślepą plamką”, zapęnić⁵. Czytelnik sam może ją u siebie znaleźć za pomocą poniższego eksperymentu (rysunek 1).



Rysunek 1. Efekt „ślepej plamki” (źródło: opracowanie własne)

Doświadczyć, że posiada się ślepą plamkę, można, zamykając prawe oko i skupiając lewe na obrazku przedstawiającym krzyżyk. Mając prawe oko wciąż zamknięte, należy przesuwać obrazek powoli w stronę twarzy. Kiedy będzie już w pewnej odległości od twarzy, kwadrat znajdzie się w ślepej plamce i zniknie. Jego miejsce zostanie zastąpione informacjami z otoczenia, czyli białym tłem.

W ten sposób dowiadujemy się, że już na tym poziomie może zajść przekształcenie obrazu świata. Warto podkreślić, że niedostarczenie informacji zostaje zastąpione inną informacją – w tym wypadku białym tłem, gdy narząd nie radzi sobie z tym problemem za pomocą ruchów gałki. Zjawisko to informuje nas o cennej cesze umysłu: percepcja działa w sposób ciągły, nawet gdy w widzialnym obrazie brakuje danych. Czy tak samo jest w wypadku całego procesu postrzegania? Jak wiele zniekształceń zachodzi i jak bardzo to, co jest w naszej głowie, różni się od tego, co rzeczywiście istnieje? Czy możemy do tego dotrzeć i czy mamy prawo mówić, że faktycznie jest?

Spośród tak wielu pytań, ważna wydaje mi się kwestia generowania przez mózg czegoś, co nie istnieje, czyli białego tła w miejscu, gdzie go nie ma. Czy pustka jest dla nas czymś tak bardzo nienaturalnym? Nicości nie da się spostrzec, więc dlatego może być nie do pomyślenia. Może fakt, iż „przeświadczenie o nieśmiertelności ludzkiego umysłu jest domyślnym stanowiskiem poznawczym”⁶ daje się w ten sposób wyjaśnić? Jak wiele spośród rzeczy, o których istnieniu jesteśmy przekonani, tak naprawdę jest wytworem naszego mózgu? W następnej części pracy postaram się zbadać, w jaki sposób zagadnienia te

⁵ P.G. Zimbardo, R.L. Johnson, V. McCann, *Psychologia...*, s. 40.

⁶ J. Bering, *Jesse Bering, [w:] W co wierzymy, choć nie potrafimy tego dowieść*, red. J. Brockman, przeł. A. Nowak, Smak Słowa, Sopot – Warszawa 2008, s. 47.

wiążą się z pojęciem piękna. Teza brzmi następująco: piękno jest pewnym filtrem naszego umysłu, który wodzi nas za nos na potrzeby naszych genów.

Unifikacja wybranych postrzeżeń odbywa się na poziomie umysłu danej jednostki, gdzie konstytuuje się przedmiot i związane z nim wartości, zatem przyczyna, wedle której coś jest piękne, jest wewnętrzna, a nie zewnętrzna. Piękna jako takiego nie ma. Jawnie zakładam także, iż odczucia subiektywne, chociaż w pewnym stopniu, nakładają się na siebie – co powinno wynikać z podobnej konstrukcji narządów poznawczych wytworzonych w toku ewolucji.

W pracy tej spróbuję wytłumaczyć fenomen piękna w kategoriach ewolucjonizmu. Można śmiało zaryzykować stwierdzenie, że teoria ewolucji przeżywa dziś swoją drugą młodość. Wyjaśnianie zwierzęcych zachowań (w tym naszych) w jej obrębie jest w istocie bardzo płodne i ciekawe. Organizmy rozmnażają się, a w ten sposób zmieniają pod wpływem mechanizmu, który krótko i trafnie ujął Steven Pinker: „Przy replikacji powstają losowe błędy kopiowania i to błędy, które przez przypadek zwiększają szanse przetrwania i reprodukcji kolejnej kopii, akumulują się w następnych pokoleniach”⁷. Oczywiście nie wszystkie błędy w kopiowaniu zwiększają owe szanse, ale jeżeli już zwiększają, nazywamy je adaptacjami. Niektóre z nich, przez zmieniające się środowisko, przestają być adaptacjami, a niektórym towarzyszą zmiany, które kiedyś mogą stać się adaptacją. Działanie każdego organizmu warunkowane jest przez zestaw celów (są to walka o przetrwanie i pozostawienie po sobie jak największej liczby zdolnych do przeżycia kopii), które są zasadniczo celami jego genów. Klasyczna kategoria dostosowania, wedle której sukces reprodukcyjny jednostki to przekazanie swoich genów potomstwu, została uzupełniona przez teorię dostosowania łącznego Hamiltona: dobór naturalny faworyzuje cechy, dzięki którym geny organizmu są przekazywane następnym pokoleniom niezależnie od tego, czy dany organizm płodzi potomstwo. Nacisk na zwiększenie reprodukcji swoich genów obejmuje także innych osobników, którzy posiadają ich podobny zestaw, czyli krewnych⁸.

Objaśnianie działania umysłu oparte na tych trzech punktach (przetrwanie, reprodukcja i dostosowanie łączne) tworzy wachlarz odpowiedzi na ważne pytania. Celem jednostki nie jest naukowe poznanie otoczenia, ale uchwycenie informacji mających uchronić przed śmiercią i zagwarantować spłodzenie zdrowego potomstwa. W ten sposób kształtuje się filtr poznawczy wyczulony na bodźce, które zagwarantowały naszym przodkom właśnie to, że tymi przodkami byli.

Chciałabym teraz przejść do rozważań o pięknie, aby ustalić przedmiot badań. Z tym zagadnieniem wiąże się spora ilość problemów. Na przestrzeni dziejów piękno próbowano zdefiniować na wiele różnych sposobów, a spełniało to raczej funkcję przybliżenia samego pojęcia niż utworzenia jego definicji esencjalnej. Pojawiają się pytania:

⁷ S. Pinker, *Jak działa umysł*, przeł. M. Koraszewska, Książka i Wiedza, Warszawa 2002, s. 32.

⁸ D.M. Buss, *Psychologia ewolucyjna*, przeł. M. Orski, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Gdańsk 2001, s. 34–36.

1. Czym ono jest: odrębnym bytem, transcendentnym wobec przedmiotów, czy też specyficznym uczuciem nie do końca zdefiniowanej przyjemności, stosowności czy użyteczności⁹ – impulsami nerwowymi przebiegającymi w dany sposób, w danym miejscu (czy zawsze prowadzą do tego podobne bodźce, czy samo piękno, jako proces, jest zawsze taki sam i czy można mówić o nim w ten sposób)?
2. Czy jest wrażeniem (jeżeli tak, to czy tylko wzrokowym i słuchowym, czy także smakowym, dotykowym i węchowym), czy może prowadzić do niego czyste rozumowanie, tzn. czy źródłem odczuwania piękna może być świadoma myśl, koncepcja, czy może nim być wzorzec zachowania i czyn?
3. Które jakości owe wrażenie wywołują, co je łączy, jeżeli takie połączenie faktycznie może mieć tu miejsce?
4. Czy odpowiednimi przymiotami piękna jest przyjemność, stosowność i użyteczność – czy jest to podziw albo pobudzenie jakiegoś specyficznego rodzaju (niektórzy są skłonni stwierdzić, że piękna czasem jest brzydota)? Może być to swego rodzaju dreszcz:

Trajektoria sztuki współczesnej, zwłaszcza tej najnowszej, przytłacza nas zniekształceniami dźwięków i form, stawia nas naprzeciw brzydoty, przyzwyczajają do rozdartych dusz bez nadziei. Ale również poprzez nią możemy poczuć poruszający dreszcz piękna, udaje się nam niekiedy, nawet w radykalnym niepokoju dostrzec jakąś formę spokoju¹⁰.

5. Wreszcie: czy odczuwanie piękna samo w sobie jest adaptacją, czy jest „skutkiem ubocznym” innej adaptacji?

Jak widać – piękno jest pojęciem bardzo rozmytym, dlatego też trudnym do zbadania. Dla potrzeb tych rozważań przyjmę prostą i szeroką zakresowo definicję: piękne jest to, co się komuś podoba. Posiada ona kilka zalet. Po pierwsze – uwzględnia tylko nasz gatunek i to w całości (nie licząc patologicznych jednostek, które nie potrafią wykonać operacji mentalnej polegającej na zaliczeniu czegoś pod kategorię piękna), a to nim mam zamiar się zająć w tej pracy. Po drugie – pragnę podkreślić jej pozytywny wydźwięk: nie obejmuje „dreszczu piękna”, który przywodzi na myśl zjawisko przeżycia estetycznego, a ono – niekoniecznie budzi czysto przyjemne doznania; pozytywnie piękno może być tylko przyjemne. Przestaje także dotyczyć tylko sztuki. Potencjalnie piękne może być wszystko: natura, artefakt i koncepcja. Pewną trudnością jest fakt, iż dana rzecz może się komuś „spodobać” na różnych drogach. Ważne jest, aby zadać pytanie: w jakim stopniu kultura modeluje naszą wrażliwość na dane atrybuty, a jak dalece robi to dobór naturalny. Na szczęście – weryfikacja biologicznego pochodzenia danych gustów może przebiec na drodze sprawdzenia ich zmienności i powszechności.

⁹ *Piękno*, [w:] *Nowa encyklopedia powszechna PWN*, t. 4, red. B. Petrozolin-Skowrońska, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1996, s. 875.

¹⁰ F. Savater, *Proste pytania*, przeł. S. Jędrusiak, Universitas, Kraków 2000, s. 227–228.

Sama definicja jest szeroka i należy dodatkowo przyjąć kilka założeń, zawęzić ją dla lepszego zrozumienia, czego tak naprawdę dotyczy ta praca. „Podobać się” może mieć różne natężenie i postaci, a najbardziej intensywnie ujawniać jako piękno; jest to dodatkowa przeszkoda, której nie będę tu głębiej rozważać – utożsamie jego cały zakres z pięknem. Chcąc ułatwić sobie zadanie, zajmę się pięknem postrzegalnym zmysłowo – za osiemnastowiecznymi estetykami parającymi się właśnie tym, co postrzegane¹¹, a precyzując – pięknem widzialnym, nie słyszalnym, czy też zachwytem nad wielkimi i pięknymi myślami. Nie biorę także w żadnym razie za pewnik, iż analogiczna wartość nie występuje wśród zwierząt (chodzi tu o odczucia, do których nie są potrzebne żadne konstrukcje pojęciowe). Człowiek posiada adaptacje adekwatne do jego budowy (związanej z nią wielkości, układu narządów zmysłowych), co wiąże się z upodobaniami i specyfiką „ludzkiego” piękna, którym to się zajmę. Myszoskoczkowi mogą wydawać się piękne ciasne norki, kiedy człowiek nam raczej powie, że jemu niekoniecznie.

Wreszcie można przejść do rozważania: co musi zaistnieć po stronie podmiotu, a co po stronie przedmiotu, aby spełniać wymogi tej definicji i założeń.

Co można uznać za atrybuty piękna? Uzyskujemy teraz ogólniejsze pytanie, mające postać: „Co się podoba ludziom?”, zbliży nas to nieco do określenia, czym jest sam proces klasyfikacji czegoś jako atrakcyjne. Za kryteria mogą posłużyć nam cechy, które dany przedmiot musi posiadać bądź ich nie posiadać, aby być pięknym. Wydaje się, iż jest to wkraczanie na nieco grząski grunt, lecz postaram się ująć to zagadnienie w sposób niebudzący podejrzeń i jak najbardziej klarowny, aby można było wskazać jego ewentualne wady i nieściśności. Jest pewne, że rzeczy piękne nie posiadają zawsze tego samego, niezmiennego zestawu cech, które je takimi czynią. Dlatego właściwości wymienione poniżej można uznać za takie, które, być może częściej od innych, przydarzają się rzeczom pięknym.

Czy ładne obiekty przyciągają uwagę? Obok niektórych rzeczy nikt nie przejdzie obojętnie. Są one dla nas atrakcyjne, *attractive* (łac.) – „przyciągać, ściągać”¹². Jednak trzeba zacząć od tego, iż krzyk spowodowany przez dostrzeżenie z daleka pająka nie zaistniał dzięki jego pięknemu i włochatemu odwłokowi. Nie wszystko wyróżniające się z tła jest piękne, nie istnieje monopol piękna na przyciąganie uwagi. Rzeczy przerażające, intrygujące lub obrzydliwe powodują, abyśmy się ku nim zwrócili. Zauważamy coś, ponieważ oplaca nam się to zobaczyć. Badania C.H. Hansen i R.D. Hansen (1988) nad rozpoznawaniem wrogiej osoby pośród uśmiechniętych wykazują, że zadanie to jest wykonywane szybciej niż wyszukiwanie twarzy wesołej wśród zmienionych złymi

¹¹ T. Binkley, *Przeciw estetyce*, [w:] *Zmierzch estetyki – rzekomy czy autentyczny?*, t. 2, red. S. Morawski, przeł. K. Biskupski, Czytelnik, Warszawa 1987, s. 424–425.

¹² W. Kopaliński, *Słownik wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych*, źródło: <http://www.slownik-online.pl> [stan z 2.11.2012].

emocjami¹³. Jak widać – szybsza detekcja nie następuje w wypadku rozpoznania kogoś ładniejszego, a taki wydaje się człowiek uśmiechnięty.

Tytułowa wartość działa na nas czasem jak wabik. Może to przybliżyć nieco do odpowiedzi na pytanie: do czego piękno w ogóle służy. Jeżeli poruszamy się na gruncie psychologii ewolucyjnej, należy zapytać, co przyciągało uwagę naszego przodka i cóż z tego mogło należeć do pojęcia piękna, skoro zdołał on przetrwać i wydać potomstwo.

Czy piękno to sprawianie przyjemności? Jeżeli tak, to wydaje się, że nie posiada ono monopolu na pełnienie tej funkcji. Wszystko, co obejmuje pole naszego widzenia i wywołuje pozytywną reakcję, określimy mianem ładnego bądź ładnej, estetycznego czy estetycznej. Widzialne rzeczy wprawiają nas w dobre samopoczucie, a my niekoniecznie stwierdzimy, iż rzeczy te są piękne. Poza tym sprawianie przyjemności jest jedyną cechą, której nie da się poddać w wątpliwość, jeżeli chodzi o piękno, ale nie można postawić znaku równości między pięknem i tą funkcją; okazuje się, że sporą część naszego życia wypełnia coś, o czym tak mało wiemy.

Połączenie teorii ewolucji Darwina z prawami dziedziczenia genów i teorią dostosowania łącznego Hamiltona pozwala nam na sprecyzowanie trzech głównych celów jednostkowego organizmu. Poniżej zajmę się przystosowaniami, które wywodzą się z tychże celów (zaczynając od poziomu najbardziej ogólnego)¹⁴, aby podejść do problemu od drugiej strony, czyli spróbować określić piękne desygnaty.

Pierwszymi desygnatami są obiekty symetryczne. Własności praw fizyki obowiązujących w naszym Wszechświecie sprawiają, że konstytuująca się na nich rzeczywistość posiada takie, a nie inne cechy. W odpowiedzi na owe prawa kształtuje się materia. Są to między innymi: grawitacja – powodująca asymetryczność organizmów żywych w kierunku góra–dół, oraz opór stawiany ruchowi. Próba zminimalizowania tego drugiego ograniczenia zrodziła specyficzną konstrukcję, jaką jest symetria w kierunkach prawo–lewo: „W sytuacji, gdy przeżycie uzależnione jest od możliwości poruszania się w określonym kierunku, organizmy symetryczne mają przewagę”¹⁵.

Powszechnie znaną prawdą jest, iż jednostce oplaca się rozpoznać obiekt mobilny, zanim ten poruszy się i zrobi mu krzywdę. Mechanizm wyszukiwania jakości, które są atrybutami istoty żywej, ukształtował się w takim właśnie środowisku, stąd wzrost zainteresowania w stosunku do przedmiotów symetrycznych. Nie jest oczywiste, że każda symetria jest piękna: „Czy stwarzając piękną

¹³ D. Doliński, *Ekspresja emocji. Emocje podstawowe i pochodne*, [w:] *Psychologia*, t. 2, red. J. Strelau, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Gdańsk 2004, s. 352–353.

¹⁴ Wymieniam tutaj tylko takie mechanizmy, które posłużą w dalszej części pracy do wyjaśnienia genezy zainteresowania człowieka pewnymi specyficznymi strukturami, którym jest przypisana wartość piękna.

¹⁵ J.D. Barrow, *Wszechświat a sztuka*, przeł. J. Skolimowski, Amber, Warszawa 1998, s. 92.

sarnę i strasznego krokodyla, Bóg kierował się uczuciami estetycznymi?”¹⁶. Dlaczego pobudzenie z powodu symetrycznego krokodyla jest inne niż z powodu obrazu o równoważnej kompozycji?

Widać, że symetria ta musi być specyficznego rodzaju lub samo stwierdzenie o pięknie symetrii jest zbytnim uproszczeniem, bądź – jest to po prostu zły trop. Najbardziej prawdopodobne wydaje się, iż ładne są specyficzne układy, posiadające tę cechę, a sama symetria jest oczywiście zbyt abstrakcyjnym pojęciem; żeby zaangażować ją w teoretyzowanie o pięknie, trzeba powiązać z kontekstem i innymi własnościami. Pojawia się jednak zbyt często, żeby ją zbagatelizować.

Można podejść do problemu bardziej ogólnie i zająć się obiektami regularnymi. Steven Pinker pisząc o treści dzieł, opisuje pracę systemów skonstruowanych nie jako adaptacje specjalnego typu wytworzone dla sztuki, pozwalające wybierać utwory lub obrazy o takiej, a nie innej treści, ale adaptacje prowadzące do odczuwania przyjemności z powodu rozpoznania pewnych bodźców¹⁷. Przyjemna symetria może być efektem takiego rodzaju adaptacji. Jednym z miłych uczuć towarzyszących nam na co dzień jest rozpoznanie, a takie ma miejsce, gdy dotyczy jakiegoś rodzaju regularności – to regularność jest poznawalna. Jak wytłumaczyć to, że odczuwamy przyjemność na widok niektórych abstrakcyjnych dzieł?

Okazuje się, iż istnieją bodźce, których uchwycenie maksymalnie pobudza dany ośrodek w korze mózgowej. Nazywa się to zjawisko tendencyjnością zmysłów. Są to m.in. pasy i niektóre kolory¹⁸. Tłumaczy to tylko niektóre sytuacje, gdy mamy do czynienia z układami najbardziej „odpowiadającymi” naszemu zmysłom, ale ogólnie każdy akt rozpoznania, być może, też jest w ten sposób nagradzany.

Teraz można się przyjrzeć chociażby estetyce greckiej: „Doszukiwanie się prawidłowości w świecie i stosowanie jej w sztuce było naturalną skłonnością Greków”¹⁹. Posłużę się tym, jako częściowym zapewnieniem, iż nasze zainteresowanie regularnością i przypisywanie jej tak wielkiej rangi w ocenie dzieł nie jest wynikiem, ukształtowanego przez współczesną kulturę, podarwinowskiego sposobu tworzenia wyobrażeń, który kieruje świadomym badaniem świata²⁰. Nie można przypisać Grekom podobnego punktu widzenia jak nasz, ponieważ to, co dla nas jest do przyjęcia, dla nich było całkiem niespodziewane: „Powiadają, że w Egipcie brodzce wlatując do paszczy krokodyłów oczyszczają im zęby, usuwając dziobami niektóre [włókienka] mięsa. Krokodyle zaś są zadowolone i nigdy ich nie krzywdzą”²¹.

¹⁶ K. Estreicher, *Historia sztuki w zarysie*, Warszawa – Kraków 1981, s. 7.

¹⁷ D.M. Buss, *Psychologia ewolucyjna...*, s. 431.

¹⁸ G. Miller, *Umysł w zalotach*, przeł. M. Koraszewska, Dom Wydawniczy Rebis, Poznań 2004, s. 311–314.

¹⁹ W. Tatarkiewicz, *Historia estetyki*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Wrocław – Kraków 1960, s. 98.

²⁰ J.D. Barrow, *Wszechświat...*, 13–14.

²¹ Arystoteles, *Opowiadania zdumiewające*, [w:] tegoż, *Dzieła wszystkie*, t. 4, przeł. L. Regner, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1993, s. 831.

Próba znalezienia odpowiedniego partnera²², jako mechanizm niezbędny do przetrwania gatunku, może być szerokim polem do poszukiwania pięknych desygnatów. Pojawienie się dwóch różnych płci, będące najprawdopodobniej wynikiem uodpornienia organizmów na pasożyty, przyniosło gatunkom nowe zadanie – odnalezienie jednostki posiadającej inne gamety²³. Korzyść, jaką niesie rozmnażanie płciowe – zróżnicowanie genetyczne – można pogłębić za pomocą wyboru partnera o jak najlepszych genach dla poprawienia kondycji gatunku. Tak powstał cały szereg adaptacji, które pozwalają na odróżnienie osobnika o jak najlepszym zestawie cech zewnętrznych, ponieważ fenotyp odpowiada genotypowi. Z naszego ewolucyjnego źródła: kobieta i mężczyzna są w różnym stopniu zaangażowani w wychowanie potomstwa. Ujmując sprawę w skrócie: kobieta poświęca mu o wiele więcej niż mężczyzna. Ponadto – oboje spełniają wobec niego różne funkcje.

W takiej sytuacji cechy gatunku kształtują się według preferencji: 1) kobiety – która ma dużo do stracenia, ponieważ ciąża i opieka nad dzieckiem trwa długo, co powoduje, iż partnerów musi wybierać ostrożnie; potrzebuje także ochrony i zasobów, których sama nie może zdobyć; 2) mężczyzny – który poszukuje partnerki zdrowej i płodnej. Kolejno, według oczekiwań, pojawiła się wrażliwość na: 1) cechy świadczące o wysokim statusie społecznym, bogactwie zasobów, wysoki wzrost osobnika, szerokie ramiona i inne atrybuty kojarzące się z siłą – zapewniającą poczucie bezpieczeństwa; 2) pełne piersi i biodra, odpowiednią proporcję pomiędzy nimi a talią, młody wiek – świadczące o płodności.

Do tego dołącza mechanizm wyszukiwania cech zdrowych organizmów: czuły na zdrową skórę, włosy i brak deformacji ciała oraz podobieństwo do siebie samego – ponieważ piękniejsza wydaje nam się twarz bardziej znajoma.

Czy piękno nie jest pożyteczną ułudą? Wartość piękna sama w sobie jest nam dość daleka, wydaje się, iż prawie nic o niej nie wiadomo. Powyższe rozważania oparte na odkryciach psychologii ewolucyjnej być może trochę naprowadziły na jej trop, a przynajmniej pozwalają na kilka zadowalających stwierdzeń.

Warunek, jaki musi spełnić jednostka, aby piękno wyżej wymienionego rodzaju odczuwać, to bycie człowiekiem. Cechy, jakie musi posiadać przedmiot, aby być pięknym, udaje się wyznaczyć – oczywiście w pewnych granicach. Wyposażeni w pewne tendencje otaczamy się ładnymi rzeczami, chodzimy do kina i teatru. Między innymi dlatego, że nasz bardzo daleki przodek potrafił uciekać przed dzikimi zwierzętami, potrafimy rozkoszować się estetyką i regularnością form. Pogoń za pięknem w takim kontekście wydaje się mniej wzniosła i elitarna. Tak naprawdę jest sztuczką, daleko idącą abstrakcją, imaginacją służącą nieświadomym celom. Dorabianiem czegoś, co nie istnieje, białym fragmentem kartki, który nagle się pojawia.

²² Wszystkie mechanizmy dotyczące wyboru partnera zawarte w tej pracy odwołują się do: D.M. Buss, *Psychologia ewolucyjna...*, s. 125–213.

²³ Oczywiście, jeżeli nie mówimy o organizmach zmiennopłciowych.

Psychologia poznawcza pozwoliła nam dostrzec, że umysł tam, gdzie sobie nie radzi (przykład ślepej plamki) – operuje pewnymi nadbudowaniami. Istnieją różne przystosowania, niektóre z nich nagradzają nas pozytywnym uczuciem, które w danym kontekście określamy jako piękne. W taki sposób powstała cała kategoria piękna, która jest wynikiem tego, że pewne rzeczy muszą nas skusić, przyciągnąć uwagę, aby dać kolejne życie naszym genom.

Co w takim razie jest czarnym kwadratem, który znika na rzecz tej doniosłej kategorii? Mechanizmy, które za pięknem się kryją, dobór partnera, tendencyjność zmysłów czy nagradzanie rozpoznania – wszystko to staje się dostępne poznaniu, dzięki rozwojowi nauki i łączeniu różnych jej gałęzi.

Do tej pory istniało pewne tabu na zagadnienia związane z umysłem²⁴. Mniej współczujemy osobom cierpiącym na choroby psychiczne niż tym, dotkniętym przez choroby serca czy wątroby. W dodatku utożsamianie umysłu z funkcjami mózgu stawia wielki znak zapytania pod zagadnieniami związanymi z istnieniem ludzkiej duszy. A co z zagadnieniem ludzkiej wolnej woli? Obawą, że jesteśmy mózgami, którym się wydaje, że istnieje rzeczywistość, bo jakiś szalony naukowiec lub kosmita stymuluje nas elektrodami? Jak widać – wyjaśnianie niektórych kwestii może być problematyczne, stwarzać zagrożenia dla naszego stabilnego obrazu świata. Zapominamy jednak, że odkrycia naukowe nie mogą definitywnie zaprzeczyć pewnym wierzeniom, ale także nie mogą nam odebrać chociażby subiektywnego i wspaniałego poczucia piękna.

Streszczenie

Ludzki umysł rządzi się specyficznymi prawami, jeżeli chodzi o poznanie rzeczywistości. Nauki kognitywne, jak i sama kognitywistyka, mogą pomóc nam te prawa zrozumieć bądź przybliżyć, jeżeli pod lupę weźmiemy zagadnienie tak złożone, jak postrzeganie piękna. W takim ujęciu piękno wydaje się być sztuczką umysłu, która pomaga nam przedłużyć własny gatunek.

Słowa kluczowe: piękno, umysł, kognitywistyka.

Summary

The beauty as the mystery of the mind

The human mind is governed by specific rules when it comes to understanding reality. Cognitive sciences, like cognitivism itself, can help us understand these rules or bring them closer to us if we take a closer look at the issue as complex as the perception of beauty. From this point of view, the beauty seems to be the trick of the mind which helps us prolong our own species.

Key words: beauty, mind, cognitive science.

²⁴ W. Duch, *Czym jest...*

Michał PŁÓCIENNIK

Aporetyczna nieodzowność zbawczego istnienia Boga w myśli Miguela de Unamuno

Co to znaczy: mieć Boga, albo – co to jest Bóg? Odpowiedź: Bogiem jest to, od czego winniśmy się spodziewać wszystkiego dobrego i do czego możemy się uciec we wszelkich potrzebach [...] to na czym zawisło serce twoje i na czym ono polega, jest właściwie twoim Bogiem.

M. Luter, *Duży katechizm*¹

Serce (pre-)egzystencjalnej myśli Miguela de Unamuno, swoiste źródło, stanowi „poczucie tragiczności życia”, w jego zarówno jednostkowym, jak i społecznym wymiarze, będące w gruncie rzeczy doświadczeniem samo-skończoności i auto-aporetyczności przeżywanym w horyzoncie wszechobecnego i wszechobejmującego fenomenu dziania-wydarzania się śmierci i to nie w niej samej, ale w jej unicestwiającej-anihilującej *possibilitas*. To sprawia, że filozofowanie jako sposób egzystencji człowieka (Unamuno utożsamia przy tym egzystencję ze świadomością, a świadomość rozciąga, choć w różnym stopniu na modłę Leibnizowskiego panpsychizmu, na wszelkie istnienie, stąd nieświadomość zdaje się być równa nieistnieniu) w jego współ-byciu z innymi, a także w zapośredniczeniu ludzkiej świadomości współ-bycia z całą rzeczywistością (wątek Hegłowski), nabiera charakteru pro-soterycznego, a tym samym jawi się jako inegzystencja filozofowania i teologizowania w zbawczym wychyleniu.

I tenże osobisty i afektywny punkt wyjścia wszelkiej filozofii i wszelkiej religii stanowi poczucie tragiczności życia².

¹ Za: <http://www.luter.pl/files/pdf/DuzyKatechizm.pdf> [stan z 25.05.2012].

² M. de Unamuno, *O poczuciu tragiczności życia wśród ludzi i wśród narodów*, tłum. H. Woźniakowski, Kraków-Wrocław 1984, s. 44 (dalej cyt. OPTŻ). „Filozofia jest zatem również na-

Ostatecznie, „poczucie tragiczności życia”, będące w gruncie rzeczy doświadczeniem agonijnej dialektyczności życia i rzeczywistości zapośredniczanej poznawczo w agonii rozumu i sfery wolitywno-emocjonalnej, walki o zwycięstwo osobistej i wspólnotowej egzystencji w jej uwiecznieniu-nieśmiertelności nad nicościującą siłą nicości – jedno i drugie możliwe – dokonuje się w *capaxualności misterium mortis*, jest w swej istocie, zdaniem Unamuno, kwestią religijną, jest religijną rozpaczą³. Będąc religijną, jest zarazem teologiczna, czy może raczej należałoby powiedzieć, że to jej teocentryzm stanowi o jej religijnym charakterze.

A poczucie to – zwróćcie baczną uwagę, na tym bowiem zasadza się jego tragiczność i poczucie tragiczności całego życia – jest poczuciem głodu Boga, Jego braku. Wierzyć w Boga, to nade wszystko, jak zobaczymy, pragnąć, aby Bóg był, nie móc być⁴.

Jednakże to teologiczne ukierunkowanie myśli Hiszpana nie jest bezinteresowną kontemplacją Boga, swe źródło znajduje raczej w przygodnej i agonijnej dialektycznej bytowości człowieka i rzeczywistości. Ostatecznie jest ono poszukiwaniem uwiarygodnienia własnego człowieczeństwa przez uwiecznienie go w Bogu, wraz ze wszystkimi i wszystkim. Naszemu filozofowi obca jest wszelka myśl o Bogu samym w sobie i odnosząca się do Boga *sub ratione Deitatis*. Jego zdaniem bez Boga nie możemy się obejść z jednego powodu:

uką o tragedii życia, refleksją nad poczuciem jego tragiczności. I zarys tej filozofii, wraz z jej nieuniknionymi wewnętrznymi sprzecznościami albo antynomiami, usiłowałem dać w tych esejach” – stwierdza Unamuno, tamże, s. 343.

³ Por. tamże, s. 140. Można się pokusić o stwierdzenie, że dla Unamuno filozofia, oczywiście ta „z krwi i kości”, jest właściwie tożsama z teologią. „Może jednak jedynym zadaniem filozofii jest refleksja nad poczuciem tragiczności życia [...]”, tamże, s. 340 – zaś jądrem poczucia tragiczności życia jest Bóg i wszystko zbawczo odniesione do Niego. O tożsamości filozofii (metafizyki, jako filozofii pierwszej) pisał już Arystoteles, por. tegoż, *Metafizyka*, 983a, 5–15, oprac. M.A. Krąpiec, A. Maryniarczyk na podstawie tłum. T. Żeleźnika, Lublin 1996. Filozofia średniowieczna przejęła to utożsamienie, zob. W. Stróżewski, *Metafizyka jako nauka*, „Studia Mediewistyczne” 1990, nr 2. Upadło ono częściowo po zakwestionowaniu metafizyki w jej tradycyjnym rozumieniu, jednakże w dużej mierze nadal głównym przedmiotem ontologii pozostała tak czy inaczej rozumiana absolutność-boskość. Oczywiście, w przypadku refleksji egzystencjalnej rozważania teologiczne mają zupełnie inny charakter – są przede wszystkim ukierunkowane egzystencjalno-soteriologicznie, nie zaś obiektywno-gnozeologicznie (kontemplatywnie), choć jest to z pewnością uproszczone stwierdzenie – na ten temat zob. J. Domaniewski, „*Scholastyczne*” i „*humanistyczne*” *pojęcie filozofii*, Kęty 2005 – autor wprowadzie analizuje różnice pomiędzy metafizyką scholastyczną i renesansową, jednak początków egzystencjalizmu w jego koncentracji na jednostce (antropocentryzm) można się doszukiwać w renesansowym humanizmie. W ostatnim czasie filozofię współczesną pod kątem centralności problematyki teologicznej przeanalizowała A. Bielik-Robson, zob. tejeż, *Na pustyni. Kryptoteologie późnej nowoczesności*, Warszawa 2008.

⁴ OPTŻ, s. 186.